Cena egz. 1000 Mk. Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 36. Kraków, dnia 16. września 1923. Rok XI.

LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Kosztuje w Polsce na kwartał 12000 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii na cały rok . . . 10 koron
Telefon Nr. 3012.

TYGODNIK
poświęcony sprawom Ludu Katolickiego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji:
KRAKÓW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz milim. 500 Mp. w tekście 750 Mp.
na pierwszej stronie 1000 Mp.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.288.

HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA!“

Przygotujmy się na ciężkie przejścia.

Rok obecny zapisał się w historji naszego państwa zasadniczemi zmianami. Po wszelkiego rodzaju próbach, nieokreślonych nadziejach, klęskach, stratach i zwycięstwach, społeczeństwo nasze i sejm nareszcie uprzytomniły sobie jasno, że tylko **planowy wysiłek,** połączony z **powszechną ofiarnością** na rzecz państwa, wydobędzie nas ze stanu niepewności jutra i wprowadzi ład w nieuporządkowane nasze stosunki społeczne. Objawem tego opamiętania było stworzenie pod naciskiem wyraźnej woli społeczeństwa opartego na większości polskiej rządu parlamentarnego oraz cały szereg ustaw, które **pociągną całe społeczeństwo** do nadzwyczajnych świadczeń na rzecz skołatanego kilkoletnią chaotyczną gospodarką państwa.

Ponieważ na tego rodzaju pracę dla dobra państwa jest już najwyższy czas, przeto społeczeństwo musi na razie wyrzec się sporów politycznych i walki o władzę w państwie w imię żądań partyjnych i owszem nawet niejedno cierpliwie przeczekać, aż się państwo na trwale ustali. Wtedy przyjdzie odpowiedni czas na załatwianie drugorzędnych rachunków. Dlaczego?

Rząd, który obecnie dzierży władzę, niewątpliwie ma wielkie braki. Obecnie podobnie, jak dawniej, stronnictwa znajdujące się u steru państwa, wykorzystują swe uprzywilejowane stanowiska w tym kierunku, aby wszystkie ważniejsze placówki obsadzić swoimi ludźmi i w ten sposób umocnić się na przyszłość. Byłoby naiwnością wierzyć, że obecne partje rządzące bezinteresownie wzięły na siebie ciężar rządzenia państwem. Wobec tego nic dziwnego, że ludzie zdający sobie z tego sprawę, uważaliby się za uprawnionych do występowania przeciwko obecnemu rządowi.

Nadto rząd obecny ma to przeciwko sobie, że przeważnie składa się z **ludzi nowych** którzy w przeszłości nie wykazali się nadzwyczajnymi zdolnościami na niwie pracy państwowej. A właśnie obecne ciężkie położenie państwa takich wypróbowanych ludzi się domagało. Takich ludzi my mamy, na dowód czego wystarczy wspomnieć nazwiska znane, jak Dmowskiego, Korfantego, Michalskiego, Skirmunta i innych, o których wiadomo, że są osobistościami wybitnemi. Tymczasem ich pominięto, a na czoło wysunięto ludzi wierzymy zdolnych i obiecujących, ale dotąd **nie wypróbowanych,** co naturalnie nie przysparza rządowi powagi wobec społeczeństwa i ułatwia robotę opozycji.

Jednak mimo te wszystkie braki i błędy, **obecne ciężkie położenie państwa** domaga się, aby społeczeństwo udzieliło rządowi takiemu, jakim on teraz jest, jak najofiarniejszego poparcia. Inaczej być to nie może. Musimy bowiem sobie jasno zdać z tego sprawę, że obecny układ sił partyjnych w naszym Sejmie nie jest wstanie wyłanić z siebie **lepszego rządu od obecnego.** Ponadto nasza machina państwowa, jest tak skołatana, że tylko z narażeniem na największe niebezpieczeństwo mogłaby przetrzymać nowe przesilenie rządowe. Wobec tego zaś, że rząd obecny będąc pod przymusem moralnym ze strony społeczeństwa i mając zapewnione poparcie większości Sejmu, naprawdę szczerze zabiera się do pracy nad naprawą stosunków w naszym państwie, obywatelskie poczucie nakazuje wszystkim dbałym o dobro państwa, zamknąć oczy na jego braki i błędy i poprzeć go.

Nie przyjdzie to łatwo. Jeżeli bowiem rząd energicznie zacznie przeprowadzać plany reformujące państwo, to trzeba być przygotowanym z góry na to, że będziemy przeżywać ciężki kryzys. Z chwilą bowiem wprowadzania gruntownych reform i wprowadzania jednolitego porządku, oraz ściągania wielkich świadczeń w daninie i podwyższonych podatkach, musi z początku ujawnić się **pewne zamieszanie.** Ponadto wiemy, że cały szereg przedsiębiorstw i instytucji opiera się na dzisiejszych niezdrowych podstawach i tylko dzięki temu one się rozwijają. Z nastaniem tedy normalnego porządku państwowego i społecznego, zaczną one bankrutować. Szczególnie prawdopodobnie ciężki kryzys dotknie przemysł który dotąd w Polsce swój rozwój i pomyślny stan zawdzięcza w niemałej mierze niezdrowym kredytom, udzielanym fabrykantom ze Skarbu państwa.

Tak więc musimy być na to przygotowani, że wszyscy mniej, lub więcej znajdziemy się na pewien czas w ciężkiem położeniu, **które** musimy przetrwać, bo inaczej nie będziemy mogli wyjść z obecnego położenia, pełnego niepewności i groźby ostatecznego bankructwa, do czego żadną miarą dopuścić nie możemy i nie dopuścimy.

S. J.

Sejm.

Na podstawie rozmów przeprowadzonych przez Marszałka Sejmu p. Rataja z przedstawicielami poszczególnych stronnictw sejmowych wnioskować należy, że plenum Sejmu nie zostanie zwołane przed 1 października b. r. Pomiędzy 1 a 3 października obradować będzie konwent seniorów, który oznaczy dokładnie datę zwołania plenum. Również w pierwszych dniach października podejmą swe prace: sejmowa Komisja Rolna i ewentualnie sejmowa Komisja Budżetowa; ta ostatnia celem rozpatrzenia uchwalonych ewentualnie przez Senat zmian w projektach ustaw o zaopatrzeniu emerytalnem i o uposażeniu pracowników państwowych cywilnych i wojskowych.

Zaproszenie.

Dnia 19 b. m. (t. j.) we środę) o godz. 9 rano, w lokalu Redakcji „Ludu Katolickiego“ w Krakowie, ul. św. Filipa 17, odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej Stronnictwa katolicko-ludowego z następującym porządkiem dziennym:

1) Sytuacja polityczna.
2) Sprawa tygodnika „Lud Katolicki“.
3) Wolne wnioski i interpelacje.

Ze względu na ważność poruszonych spraw, upraszamy Szanownych Członków Rady Naczelnej S. K. L. o konieczne przybycie.

Kraków, dnia 1 września 1923.

Jan Kuc mp. sekretarz. Tadeusz Łubieński mp. prezes.

Senat.

Plenum Senatu zwołane zostanie prawdopodobnie na 24 września b. r. Na porządku dziennym znajdą się projekty ustaw o uposażeniu państwowych pracowników cywilnych i wojskowych oraz o uposażeniu emerytów państwowych.

Układ polsko-gdański.

Polska jest w tem położeniu, że musi swoje prawa żmudną pracą dyplomatyczną wywalczać. Ostatnio wysiłek nasz był skierowany w tym kierunku, aby nasze uprawnienia w naszym głównym porcie, t. j. w Gdańsku, wobec uroszczeń Senatu Gdańskiego, zagwarantować i zabezpieczyć. Prawda, że nie wszystko udało się nam przeprowadzić wedle naszej myśli, wszakże i to się da zaprzeczyć, że posunęliśmy się znacznie naprzód i pozycja nasza w Gdańsku staje coraz wyraźniejsza i silniejsza.

PRZEBIEG ROKOWAŃ.

Decyzją z dn. 7 lipca Liga Narodów zaleciła, ażeby Polska układała się z Gdańskiem bezpośrednio. Rokowania te rozpoczęły się w Gdańsku dnia 20 sierpnia i trwały do 25. Dnia 27 sierpnia rokowania przeniosły się do Genewy, a w dniu 31 sierpnia już gotowy układ przedłożono Radzie Ligi do zatwierdzenia, wobec czego Rada przyjęła go do zatwierdzającej wiadomości.

JAKIE SPRAWY OBEJMUJE UKŁAD.

Rokowania polsko-gdańskie obejmują 4 grupy spraw: Radę Portu, kwestje celne, prawa obywateli polskich w Gdańsku, oraz sprawy zagraniczne Gdańska. Sprawy te rozwiązano przeważnie definitywnie, a tylko co do niektórych zastrzegła sobie Polska prawo żądania rewizji po upływie pewnego okresu czasu, co nam umożliwi w przyszłości stopniowe umacnianie naszego stanowiska w Gdańsku.

JAK ZAŁATWIONO POSZCZEGÓLNE WAŻNIEJSZE KWESTJE?

Naczelną sprawę dla Polski stanowiła **Rada Portu,** do której należy zarząd portem gdańskim. Od jej składu bowiem zatem zależało, czy Polska będzie mogła w przyszłości swobodnie korzystać z portu, czy nie. Otóż odnośnie do Rady Portu ustalono, że będzie ona niezależna od władz gdańskich, wobec czego stosownie do konwencji paryskiej będzie Rada Portu mogła bez przeszkody ze strony Senatu gdańskiego wypełnić swój obowiązek względem Polski, który polega na zabezpieczeniu w całej rozciągłości Polsce używalności portu i środków komunikacyjnych, potrzebnych dla polskiego ruchu wywozowego i wwozowego, bez jakichkolwiek ograniczeń.

W kwestjach **sądowych cywilnych** Rada Portu może być pozywana albo przed sądy gdańskie, albo przed polskie, które w tym celu wyznaczy Rząd polski.

Aby zabezpieczyć uprawnienia Polski odnośnie do składu osób Rady portu ustalono, że Polacy mają **pierwszeństwo,** aż do czasu, gdy ilość Polaków zrówna się z ilością Gdańszczan tam pracujących. W przyszłości więc Rada Portu i personal podlegających jej urzędów, oraz zakładów będzie się składał w połowie z Polaków, a w połowie z Gdańszczan.

Ponadto Rada Portu otrzyma od Senatu gdańskiego osobny korpus policji. Gdyby jednak policja ta nie wypełniała zadowalająco służby — Polska po 2 latach może zażądać na nowo załatwienia sprawy policji w inny sposób.

Ważny także dla Polski punkt układu stanowiły **sprawy celne.** Tutaj ustalono, że urzędy celne, które pobierają opłaty graniczne od towarów, są podległe jako organ wykonawczy centralnej polskiej administracji celnej i są odpowiedzialne wobec ministerstwa skarbu za prawidłowe wykonywanie czynności im poleconych. Gdyby urzędnicy celni w Gdańsku, ogółem biorąc, nie wywiązywali się ze swego zadania zadowalająco — Polska ma prawo poddać ich stosunek służbowy do władz polskich ponownemu rozważaniu.

Odnośnie **do obywateli polskich** w Gdańsku, których uprawnienia opierają się na art. 104 traktatu wersalskiego, sprzecznie dotąd wyjaśnianego przez Polskę i Gdańsk. ustalono, że do czasu, aż instytucje międzynarodowe ostatecznie wyjaśnią znaczenie prawne tego artykułu, obowiązywać będą następujące wytyczne: a) bez zgody polskiego Komisarza Generalnego nie może żaden Polak być wydalonym z Gdańska; b) przepisy policyjne, które dotąd utrudniały Polakom wyjazd, lub zmianę mieszkania, mają być uchylone; c) Polacy mogą odtąd bez przeszkody nabywać nieruchomości w Gdańsku.

Polska, jak wiadomo, ma prawo prowadzić **sprawy zagraniczne Gdańska.** O ile jednak chodzi o zawieranie umów, tyczących się Gdańska, Polska ma zasięgnąć opinji Senatu Gdańskiego.

ZAŁATWIENIE INNYCH SPRAW SPORNYCH.

Ponadto rozstrzygnięto cały szereg spraw drobniejszych, które dotąd były przedmiotem sporów między Polską i Gdańskiem. I tak ustalono, że gmachy rządu polskiego mają być wolne od podatków na rzecz Gdańska, że Polska ma prawo założyć w Gdańsku Akademję handlową, stację radjotelegraficzną i t. p.

O naprawę Skarbu.

Naprawa stosunków ogspodarczych w Polsce w głównej mierze zależy od tego, czy rząd i społeczeństwo nasze, uzdrowi skarb państwa i pieniądz. Aby to uskutecznić, potrzeba bardzo rozumnych zarządzeń i planowej polityki gospodarczej tak w kraju, jakoteż zagranicą. I widać, że rząd zdaje sobie z tego sprawę, bo celem wzbudzenia większego zaufania w swe dobre chęci nie tylko w kraju, ale także u państw obcych, zaprosił znakomitego uczonego i rzeczoznawcę w sprawach finansowych i gospodarczych, Anglika, p. Hiltona Jounga, aby objął stanowisko doradcy w pracach rządu nad uzdrowieniem polskich finansów. Otóż w odpowiedzi na to zaproszenie Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało wiadomość o przyjęciu przez p. Hilton Younga zaproszenia rządu polskiego do przybycia do Polski w charakterze rzeczoznawcy w sprawach finansowych i gospodarczych. P. Hilton Young przyjeżdża do Polski dnia 17 października b. r. i pozostanie w Polsce około dwóch miesięcy. Już dawno, bo jeszcze w r. 1921 za czasu urzędowania na stanowisku ministra skarbu p. Steczkowskiego powzięta przez rząd polski myśl zasięgnięcia fachowej i kompetentnej opinji w sprawach finansowych, dała się zatem zrealizować. Myśl ta nie była obca żadnemu z poprzednich rządów, a obecnemu rządowi, przypada w udziale skorzystanie z fachowej rady p. Hiltona Younga. P. Hilton Young, wybitny finansista, były podsekretarz stanu w ministerstwie finansów za gabinetu Łloyda George'a, autor prac w dziedzinie skarbowości, przybędzie do Polski w charakterze nieoficjalnym i w ciągu pobytu będzie gościem rządu polskiego.

Angielski projekt naprawy naszego Skarbu.

W związku z zapowiedzianym przybyciem do Polski angielskiego doradcy finansowego, pisma, po zasięgnięciu wiadomości u miarodajnych sfer politycznych w Anglji, podają informacje o przyszłej jego działalności w Polsce:

Działalność angielskiego doradcy finansowego związana jest z ogólnem uzdrowieniem waluty polskiej i w tym kierunku praca jego rozbita będzie na kilka okresów:

1) Dokładne wejrzenie w istotę budżetu polskiego. Dalsza akcja doradcy angielskiego uzależniona będzie od **wyniku tego przeglądu.** Chodzi tu o poznanie, czy będzie można wprowadzić reformy budżetowe, zdolne uzdrowić nasze stosunki gospodarcze.

2) Jeśli wynik badań będzie dodatni, wówczas przystąpi się do pertraktacji w sprawie Banku emisyjnego polskiego przy współudziale kapitału angielskiego i amerykańskiego. Prawdopodobnie kapitał Banku sięgać będzie 100 miljonów dolarów, co pozwoli na emisję 200 miljonów dolarów polskich. Suma ta pokryje całkowicie zapotrzebowanie finansowe Polski. W tym celu czynione są już obecnie daleko sięgające przygotowania.

3) Doradca finansowy roztoczy szczególną opiekę nad naszą gospodarką skarbową w okresie przejściowym. Sfery finansowe

---

Zostańmy przy Wierze ojców.

Spuścizna naszych przedków jest dla nas ciągłym dowodem i żywym pomnikiem ich przeszłości, oraz ich pracy i dorobku kulturalnego. Zakres tej spuścizny świadczy o wielkości ich twórców. Spuścizna ta jest węzłem między przeszłością a dobą obecną, i o tyle tylko obecna doba podtrzymuje ten węzeł z dawnemi wiekami, o ile idzie drogą swoich ojców, o ile buduje na fundamencie rzuconym przez szeregi zmarłych pokoleń i o ile przyswaja sobie ideały, któremi karmili się ich poprzednicy.

Stosunek ojca do syna nie kończy się na tem, eż ojciec daje życie synowi; owszem stosunek ten trwa długo bo przez całe życie syna. Syn ma od ojca nie tylko życie ale i wychowanie, stanowisko, majątek, mowę. Syn jest niejako dalszym trwaniem ojca, jego uzupełnieniem i rozwinięciem. Na tem ciągłem dopełnianiu ojca przez syna polega ustrój prawdziwej rodziny, która posiada swe własne cele ułożone przez pradziadów. Te tylko rodziny są silne i poważane, które w niczem nie odstępują od tradycji przodków.

Jeżeli rodziny mają swe cele, swą spuściznę, to mają ją również społeczeństwa i narody, które składają się z pojedyńczych rodzin. Nie można wyobrazić sobie narodu, który nie miałby jakichś idej przewodnich, jakichś zadań wyznaczonych przez Opatrzność, który poprostu nie miałby własnej tradycji. Bez niej naród byłby dziwolągiem, masą, sztucznym rojem.

Tradycja każdego narodu jest główną cechą wyróżniającą między sobą narody. Tą tradycję wytworzyły różne warunki w pochodzie dziejów. Naród ma obowiązek strzec i bronić własnej tradycji, bez której byłby poprostu stadem. W skład tradycji narodowej wchodzą: wiara, mowa, zwyczaje, legendy, i t. p. Te cechy można odszukać w każdym narodzie bez względu na to, kiedy on istniał w ciągu dziejów.

Tu chcę zwrócić uwagę na jedną cechę tradycji, to jest, na wiarę. Uwaga taka jest dziś na czasie, gdyż można zauważyć u nas hasła, które albo dążą do reformy wiary albo chcą ją usunąć, a dać co innego wzamian za nią. Ludzie hołdujący tym nowym hasłom sądzą, że wiara katolicka już się przeżyła, że dziś nie daje nic społeczeństwu naszemu, owszem nawet zawadza w rozwoju i krępuje. Poglądy takie przyjmuje dużo ludzi zupełnie bezkrytycznie „na wiarę" i nawet nie zastanawiają się, jakie źródło tych haseł, do czego one w skutkach swych prowadzą. Fakt takiej naiwności naszego narodu jest bolesnym, lecz niestety prawdziwym. Nie można za to winić szerokich mas ludności, gdyż te nie mają na tyle wyrobienia ducha, aby mogły każde hasło rozważyć i ocenić jego wartość rzeczywistą; wina spada tutaj na przewodników narodu, na „ludzi nauki", którzy oddają się szukaniu prawdy. Oni mają obowiązek przestrzegać ludność przed zgubnemi teorjami a nie jak się dotąd dzieje, sprzedawać własne przekonania dla materjalnych, osobistych korzyści. Gdzież charakter u tych jednostek, które mają być pochodnią i zorzą społeczeństwa.

Jeżeli zaglądniemy do historji to widzimy, że wiara katolicka w Polsce zjawia się zaraz na początku istnienia naszej państwowości i słusznie nazwiemy ją spuścizną po naszych ojcach. Wobec tego dzisiaj reformacja wiary, czyli inaczej jej usuwanie jest niczem innem, jak tylko burzeniem wiekowej tradycji. Jeżeli ojcowie nasi przez tyle wieków trwali przy wierze katolickiej to musieli mieć pewne do tego racje, to z drugiej strony wiara katolicka musiała oddać przysługi ojcom, skoro oni tak trwali przy niej silnie, że weszła w skład tradycji.

Nikt nie zaprzeczy twierdzeniu, że wiara katol. utrwaliła byt państwa polskiego, że ona ocaliła nasz naród od zagłady ze strony Niemiec, której doznały inne plemiona słowiańskie. Religja przychodząc z zachodu przyniosła nam wyższą kulturę, zarówno duchową, jak materjalną. Jest faktem, że w początkach państwa przedstawiciele religji, byli także przedstawicielami kultury w kraju polskim. Ta wiara nie tylko przy powstaniu państwa okazała swój wpływ dodatni, lecz także przez całe wieki możemy go śledzić. Tu wspomnę kilka faktów wybitnych, rzucających się w oczy.

angielskie uważają, że przejście do waluty złotej w Polsce będzie połączone z olbrzymim kryzysem ekonomicznym i socjalnym. Warunkiem szczegółowego przebycia tego kryzysu jest otrzymanie przez Polskę kredytu sanacyjnego po bardzo niskiej stopie procentowej, tylko wtedy bowiem i kredyt w kraju będzie niski i zdołamy zwycięsko przetrwać obcą konkurencję. W obecnych warunkach Anglicy ufają zdolnościom gospodarczym Polski i są pewni, że przemysł nasz przetrzyma ten kryzys.

Co się tyczy samego układu monetarnego, to dotychczas kwestja ta nie weszła w stadjum konkretne. Ze strony banków angielskich rzucają luźny projekt przestemplowania banknotów polskich w ten sposób, iż 1000 mk. polskich obecnych będzie nosiło nazwę pół marki, 10.000 mk. obecnych = 5 marek nowych, 50.000 mk. = 25 marek. Pozostałe banknoty będą odpowiednio wymieniane, przyczem monety po 1, 2, 3, 5, 10 marek nowych będą wybijane z metalu. 200 mk. nowych (200.000 obecnych) będzie nosiło nazwę dolara polskiego, dzielącego się na 100 marek (każda marka nowa więc = 2000 mk. obecnych). Stopniowo mają być anulowane obecne pieniądze papierowe i zamieniane na monety metalowe aż do wysokości 10 mk. nowych. Powyżej tej wartości będą wypuszczane banknoty po ćwierć, pół dolara polskiego i wyżej.

Zaznaczyć należy raz jeszcze, że plan ten jest dopiero projektem angielskim tylko i ma być dopiero w przyszłości przedstawiony rządowi polskiemu.

kiemi przeciwnościami i brakami. Pracę tę już zapoczątkował, walcząc z drożyzną i przeprowadzając zarządzenia oszczędnościowe. W najbliższej przyszłości będą przedsięwzięte radykalne zarządzenia w gospodarce kolei żelaznych w tym celu, aby ta ważna gałąź gospodarki państwowej przestała przynosić straty. Tak samo zreformowana będzie gospodarka wojskowa. Wyrazem tych usiłowań rządu będzie preliminarz budżetu na rok 1924, który wniesiony zostanie na sejm w październiku tak, jak tego wymaga ustawa. Również ze strony ministerstwa reform rolnych przygotowany zostanie projekt ustawy o finansowaniu reformy rolnej.

JAK SIĘ SPRAWA PRZEDSTAWIA Z POŻYCZKĄ ZAGRANICZNĄ?

Na razie szczegółowe przedstawianie tej sprawy byłoby przedwczesnem. Premier zaznaczył tylko tyle, że państwo polskie jest w posiadaniu kilku ofert, w których zagraniczni kapitaliści zgłaszają gotowość udzielenia Polsce pożyczki.

KTO UTRUDNIA PAŃSTWU POŁOŻENIE?

Nie małe trudności przysparzają rządowi przemysłowcy i fabrykanci, szczególnie łódzcy. Nietylko przez to, że licho wynagradzają robotnika za pracę, przez co zaostrzają stosunki i pomnażają szeregi niezadowolonych, ale ponadto naciskają na rząd i wymuszają od niego kredyty groźbą ograniczania dni pracy, lub zamykaniem wogóle pracy w fabrykach, aby rząd wobec zagrażającego bezrobocia był wobec ich żądań powolnym.

W dalszym ciągu konferencji składał sprawozdanie **minister spraw zagranicznych p. Seyda**, który jednak zastrzegł sobie poufność, wobec czego nie możemy szczegółowo przedstawić jego wywodów. Tyle tylko możemy powiedzieć, że p. Seyda jest pełen najlepszych nadziei co do przyszłego ukształtowania się spraw Polski w stosunkach międzynarodowych.

Po tych wywodach skierowali przedstawiciele pism cały szereg zapytań tak pod adresem p. premiera, jakoteż ministra spraw zagranicznych. Na ogół przeważało usposobienie pesymistyczne. W szczególności podnosili interpelanci sprawę prasy, która wskutek drożyzny **papieru** znajduje się w opłakanem położeniu. Wprawdzie za poprzedniego rządu odbyła się w tej sprawie konferencja prasowa u p. Sikorskiego, jednak wszystkie wnioski, mające na celu uzyskanie interwen-

Konferencja prasowa u Prezesa Ministrów.

Dnia 4 września b. r. odbyła się w Warszawie, na zaproszenie p. Prezesa Ministrów konferencja prasowa, na którą byli zaproszeni redaktorzy pism wychodzących poza Warszawą i to tych odłamów, które rząd popierają. Celem tej konferencji było poinformowanie pism o zamierzeniach rządu. Myśl bardzo trafna, bo wedle zapowiedzi, rząd zabiera się do przeprowadzenia bardzo doniosłych i głęboko w życie społeczeństwa sięgających planów, których jednak bez poparcia i zrozumienia powszechnego nie będzie w stanie szybko i sprawnie uskutecznić. Aby jednak społeczeństwo, szczególnie szerokie warstwy ludu mogły iść na rękę rządowi w jego pracy nad uzdrowieniem zabagnionych stosunków, muszą możliwie jak najdokładniej zapoznać się z planami rządu, a to tylko możliwem jest za pośrednictwem gazet. Wprawdzie pisma ludowe starają się powiadamiać lud o zamierzeniach rządu, jednak przeważnie czerpią je za pośrednictwem osób i pism, które podają je do powszechnej wiadomości w odpowiedniem zabarwieniu **partyjnem**. Natomiast brakuje im informacyj bezpośrednich. Otóż, aby temu brakowi zaradzić, od czasu do czasu mają być zwoływane do Warszawy konferencje przedstawicieli prasy, na których ministrowie będą wykładać program rządu i udzielać wyjaśnień. W ten sposób nawiąże się bezpośrednia styczność rządu z redaktorami pism.

PRZEBIEG KONFERENCJI.

W konferencji wzięło udział przeszło 40 przedstawicieli pism. Z ministrów byli: premier Witos, minister spraw zagr. Seyda, min. sprawiedliwości Nowodworski i minister dla handlu i przemysłu Szydłowski.

Konferencję otworzył długiem przemówieniem p. Witos, w którem przedstawił położenie polityczne i gospodarcze państwa, przyczem starał się przekonać przedstawicieli pism, że **pakt zawarty** przez „Piastowców" ze stronnictwami ósemki, nie zawiera umów, mających na względzie interesa partyjne. Oczywiście co do tego można mieć bardzo poważne wątpliwości, bo jeżeli tak jest, jak p. Witos twierdzi, to dlaczego dotąd mimo wyraźnych żądań ze strony naszych posłów, nie zdecydował się im tego paktu pokazać. Przecież naszym posłom, którzy są przedstawicielami ludu ta ksamo, jak posłowie piastowscy i popierają rząd nie tak jak „Piastowcy", za korzyści wynikające z objęcia władzy w państwie, ale bezinteresownie, należy się to, aby stronnictwa rządowe postępowały z nimi uczciwie, a nie, jak dotąd, obłudnie. Jeżeli więc mimo to tają się ze swoim paktem, mamy prawo twierdzić, że nie wszystko jest tam w „porządku".

Ogólną sytuację Państwa określił premier jako bardzo ciężką, ale nie beznadziejną. Naprawa stosunków może przyjść i przyjdzie jedynie pod tym warunkiem, że całe społeczeństwo poprze usiłowania rządu w tym kierunku. Rząd zamierza pracować nad naprawą Rzeczypospolitej z całą energją i zdecydowanie podjąć walkę ze wszyst-

---

Bezstronny człowiek musi przyznać kościołowi, że on doprowadził do złączenia się dzielnic za Łokietka. Jest to zasługą naszych biskupów i prymasów. Obrony kraju przed germanizacją dokonali biskupi wydając uchwały, aby ludowi głoszono kazania po polsku i aby do stanu duchownego przyjmowano również Polaków. Rozporządzenie to jest wielkiej doniosłości i miało decydujący wpływ na dalszy rozwój państwa. A komuż przypisać możemy złagodzenie obyczajów naszego ludu, jeśli nie religji? Religja u nas Polaków weszła w krew i w kości, weszła ona w duszę narodu i to nie powierzchownie tylko, ale gruntownie, wewnętrznie.

Każdy naród ma wyznaczone jakieś zadania od Boga i od zrozumienia i wypełnienia zadań zależy rozwój narodu. Zadanie Polski jest wzniosłe, gdyż ma być ona przedmurzem chrześcijaństwa, jego najdalej wysuniętą placówką na wschodzie Europy. — Obowiązek ten kraj nasz szybko poznał, bo już na swych ziemiach wstrzymał swą krwią i mieniem zalew tatarski, a później ciągle z nimi wiedzie walki na wschodnich rubieżach. Kiedy zaś na widownię dziejową przyszli Turcy, to Polska nietylko broni zachód przed niemi, lecz nawet zwycięstwem pod Wiedniem niszczy kompletnie potęgę turecką. Jak długo ojcowie nasi spełniali to zadanie włożone na nas przez Opatrzność, tak też długo Polska była państwem mocarnem, państwem wielkim. Kiedy zaś z powodu wewnętrznego rozkładu, który toczył duszę narodu, Polska tą misję opuściła, to przyszła na nią katastrofa, przyszedł upadek państwa a z nim niewola. Słusznie kwestję wiary zaliczamy do przyczyn upadku naszego państwa.

Zasługi wiary katolickiej widoczne są w czasach porozbiorowych. A cóżby się było z nami stało w czasie niewoli, gdyby nie wiara św. katolicka? Kto nas utrzymał przy polskości, jeśli nie kościół rzymskokatolicki? Nasi biskupi polscy zawsze uważali się za przynależnych do jednego państwa polskiego. Oni stali na straży nietylko wiary i moralności, ale też i na straży polskości. Oni podtrzymywali słabnącą nadzieję w narodzie, oni dodawali otuchy i świecili przykładem w pracy dla sprawy narodowej. Za to od rządów zaborczych otrzymywali szykany, prześladowania, więzienia. Za śladami księży biskupów szli ich podwładni t. j. księża. Praca tych była już między ludem, tam gdzie toczono walkę na śmierć i życie o polskie dusze. Praca duchowieństwa niższego także nie była miłą zaborcom, przeto dużo z nich, a to najdzielniejszych usuwali i więzili.

Ostatnie czasy wykazały namacalnie znaczenie kościoła katolickiego dla narodu i momentu tego nie powinniśmy lekceważyć ale podkreślać jak najwyraźniej. Mam tu na myśli plebiscyt na Górnym Śląsku. Wypadł on dla nas nagół dobrze, a zawdzięczamy to tylko pracy kościoła katolickiego, który zachowując ten lud dla wiary, zachował go też i dla polskości.

Któż nie wie o zasługach duchowieństwa dla narodu w Poznańskiem? Czyż tam plebanje, a po nich niektóre dwory polskie nie były twierdzami polskości? Czyż nie księża nasi podjęli myśli wyswobodzenia naszego narodu z zależności gospodarczej od Niemców przez zakładanie Kółek rolniczych? A przejdźmy na kresy wschodnie. Któż nam w Małopolsce wschodniej uratował ludność polską od zruszczenia, jeśli nie kościół katolicki? Któż tam więcej zdziałał dla polskości, aniżeli zmarły arcybiskup lwowski ks. Józef Bilczewski, a to przez budowę kościołów i kapliczek. Kościółki te przez niego fundowane, lub za jego inicjatywą stawały się oazami polskości. Dzisiaj przyznano nam tę ziemię i my musimy uznać tu zasługę kościoła. To samo da się prawie powiedzieć o Wileńszczyźnie.

Historja obecna uczy, że tam tylko, gdzie mieliśmy księży katolickich, polskich, wygraliśmy sprawę narodową, a gdzie ich nie było tam przegraliśmy kompletnie. Przykładem są Mazurzy (Prusy wschodnie), gdzie ludność polska, dlatego że utraciła wiarę katolicką (przeszła na protestantyzm) zginęła też dla Polski. Tego nikt bezstronny nie przeczy.

Duchowieństwo nasze, prawie że zawsze pamiętało o swym narodzie i troskało się o jego los i rozwój. W chwilach dla narodu

cji rządu, powędrowały razem z obietnicami rządu do biurka, gdzie dotąd spoczywają.

W odpowiedzi na to minister handlu i przemysłu p. Szydłowski obiecał podjąć w najbliższej przyszłości rokowania z fabrykantami papieru, aby uzyskać od nich zniżkę cen.

Konferencję zakończył przemówieniem p. Witos, zaznaczając, że w przyszłości odbędą się dalsze konferencje, na których kolejno ministrowie skarbu, kolei i reform rolnych będą informować prasę o planach rządu.

Oświadczenie to przyjęli przedstawiciele pism z uznaniem do wiadomości i podziękowali premierowi za informacje, życząc rządowi powodzenia w pracy dla dobra państwa.

Zaznaczyć należy, że udział w konferencji brali przedstawiciele tych tylko pism, które popierają rząd. **S. J.**

Niebezpieczeństwo wojny przewleka się.

Jak było do przewidzenia, zajęcie przez Włochy greckiej wyspy Korfu, zmierzające do wymuszenia na Grecji zadośćuczynienia za wymordowanie na granicy Albanji i Grecji włoskich członków komisji granicznej, wywołało w Anglji wielkie niezadowolenie. Anglja bowiem, która chce być panią wszystkich mórz, a więc także Śródziemnego, obawia się, by Włochy nie zatrzymały wyspy Korfu na stałe, jako oparcia dla floty włoskiej na morzu Śródziemnem. Dlatego też obstaje za tem, aby spór między Włochami a Grecją w myśl żądań greckich, rozstrzygnęła **Liga Narodów**, a nie same Włochy przez wymuszenie na Grecji wszystkich żądań włoskich.

Włochy żadną miarą nie chcą się na to zgodzić, ażeby Liga Narodów sądziła ich spór z Grecją; owszem odmawiają jej prawa do tego, a na wypadek, gdyby mimo ich sprzeciwu Rada Ligi uznała się za uprawnioną do rozstrzygania sporu włosko-greckiego, zapowiedziały wystąpienie państwa włoskiego z Ligi Narodów. Natomiast Włochy żądają, by spór ich rozstrzygnęła Rada Ambasadorów. Dotychczas mimo narad i konferencji tak Ligi Narodów, jakoteż Rady Ambasadorów nie osiągnięto porozumienia między Włochami, Anglją i Francją. — Jak więc widzimy sprawa się gmatwa, bo wyłoniło się pytanie, jakie sprawy międzynarodowe ma prawo załatwiać Liga Narodów. Prawdopodobnie ta kwestja uprawnienia Ligi Nar. przekazana będzie za zgodą Włoch międzynarodowemu trybunałowi w Hadze.

Ale na tem nie koniec, bo równocześnie z zamieszaniem wywołanem przez wymordowanie delegatów włoskich w Albanji i zajęciem wyspy Korfu przez Włochy, wypłynął na widownię nowy konflikt, a mianowicie między Włochami, a Jugosławją o ważny port nad Adrjatykiem, **Rjekę**.

SPÓR O RJEKĘ.

Port ten ma bardzo ważne znaczenie gospodarcze dla Jugosławji. Wedle traktatu zawartego między Włochami i Jugosławją w r. 1920, Rjeka ma pozostać wolnem miastem, w którem oba interesowane państwa tj. Jugosławja i Włochy mają się ułożyć, o wzajemne uprawnienia w tem mieście. Jednak traktat ten nie był należycie obmyślany, wskutek czego trzeba było nowych układów, które prowadziła mieszana komisja włosko-jugosłowiańska. Ponieważ układy te, z powodu utrudnień stawianych przez delegatów jugosłowiańskich w tej komisji, szły bardzo opornie, obecny dyktator Włoch Mussolini wystosował ostry list do przewodniczącego tej komisji, żądający ostatecznego uregulowania tej sprawy. W liście tym rząd włoski zaproponował rozstrzygnięcie sporu o Rjekę na następujących zasadach:

1) Komisja mieszana bierze w swe ręce zarząd miasta Rjeki.

2) Komisja powierza rządowi włoskiemu rządy polityczne i administracyjne miasta.

3) Komisja, jako konsorcjum zbiorowe, administruje koleje.

4) Port Barros i Delta przechodzą pod panowanie królestwa Jugosławji, lecz pozostają na przeciąg lat 99 nierozerwalnie związane z organizmem miasta Fjume.

Te żądania Włoch wywołały wielkie zaniepokojenie w Jugosławji. Ponieważ Mussolini domaga się stanowczo, by propozycje Włoch zostały przyjęte do dnia 15-go września, inaczej grozi działaniem **na własną rękę**, Jugosławja podejrzewa Włochy, że dążą one tą drogą do zagarnięcia Rjeki, pod swoje panowanie. Wobec tego rząd Jugosławji już teraz zastanawia się nad tem, jakie środki obronne ma przedsięwziąć na wypadek, gdyby Mussolini istotnie wykonał swą groźbę i zajął Rjekę, co jest bardzo możliwem, ponieważ wedle ostatnich wiadomości rząd Jugosławji jest zdecydowany nie przyjąć propozycji włoskich. Tak więc dzień 15 września może nas postawić w obliczu nowego niebezpieczeństwa wojny, bo do dotychczasowego sporu grecko-włoskiego, przybędzie równie ostry i niebezpieczny spór włosko-jugosłowiański.

Załagodzenie sporu grecko-włoskiego.

Radzie Ambasadorów udało się grożący zawikłaniami wojennemi spór grecko-włoski załagodzić na posiedzeniu, które trwało 6 godzin.

Decyzja Rady Ambasadorów zawiera następujące punkty:

1) Rada ambasadorów przyjmuje do wiadomości notę rządu greckiego, w której ten wyraża gotowość złożenia wszelkiego zadosyćuczynienia za wymordowanie oficerów włoskich, o ile będzie udowodnione, że rząd grecki jest za to odpowiedzialny. Rada ambasadorów stwierdza, że morderstwo dokonane zostało na terytorjum greckiem, a miało podkład polityczny, wobec tego na rząd grecki spada odpowiedzialność i konsekwencje.

2) Rząd grecki przez najwyższych przedstawicieli wojskowych wyrazi ubolewanie przedstawicielowi komisji do wytyczenia granic.

3) W katedrze w Atenach odbędzie się uroczyste nabożeństwo żałobne za zamordowanych wobec wszystkich członków rządu greckiego.

4) W dniu pogrzebu przybędzie do portu Phaleron eskadra sprzymierzonych. Eskadra grecka powita flagi Włoch, Anglji i Francji salwą 21 strzałów armatnich.

5) Zwłoki pomordowanych będą pogrzebane z honorami wojskowymi.

6) Rząd grecki zobowiązuje się wyśledzić morderców i surowo ich ukarać.

7) Specjalna komisja, w której będą przedstawiciele Anglji, Francji, Włoch i Japonji, pod przewodnictwem delegata japońskiego, skontroluje działalność rządu greckiego. Śledztwo ma być ukończone do dnia 27 września br., a rząd grecki udzieli komisji śledczej wszelkich praw i zapewni jej bezpieczeństwo, oraz pokryje koszta związane z działalnością komisji śledczej.

8) Komisja śledcza będzie działać także na terytorjum albańskiem.

9) Grecja zobowiązuje się wypłacić kwotę odszkodowawczą, którą ustali międzynarodowy trybunał w Hadze po rozpatrzeniu wyników komisji śledczej, zaopatrzonych w uwagi rady ambasadorów.

10) Rząd grecki złoży natychmiast w Szwajcarji sumę 50 miljonów lirów.

Równocześnie rada ambasadorów przyjęła do wiadomości oświadczenie rządu włoskiego, że zajęcie Korfu i kilku innych wysp jest jedynie gwarancją dla Włoch, iż Grecja udzieli im zadośćuczynienia. Sfery miarodajne w Londynie wyrażają zadowolenie z tej decyzji i wskazują, że decyzja ta jest prawie identyczną z ostatniemi przesłankami Ligi Narodów.

ciężkich czyż Kościół katolicki w Polsce patrzał obojętnie na to co się dzieje? Czyż nie protestował przeciw nadużyciom rządów zaborczych? Czyż przed powstaniem nie zamknął świątyń swoich na znak oburzenia? Czyż księża nie brali czynnego udziału w powstaniach? — Zacóż rząd rosyjski trzymał tylu księży na wygnaniu w Syberji?

Przytoczone fakta same mówią za sobą i nie są one naciągane, ale podano je tak, jak sądzi słuszna krytyka historyczna. Zwróciłem na początku uwagę, że jest tendencja, aby zasługi kościoła katolickiego względem naszej ojczyzny zredukować do zera. Jest to prąd, który ma swe źródło w niedowiarstwie w lożach masońskich, w kołach żydowskich. Grupy te uderzają w różny sposób na katolicyzm i gdzie tylko mogą to mu szkodzą. Praca ich nie zostaje bez skutku i niejeden katolik przyjmuje te hasła i zapatrywania głoszone pięknemi frazesami. Lecz pamiętajmy, że źródło tych haseł jest mętne i dla nas wrogie, więc i ich treść nie może być zdrowa, ale zaraźliwa. Któż szerzy wśród nas demoralizację, bolszewizm, i różne zła, jak nie loże masońskie i żydzi. Przypatrzmy się tylko dziejom w ciągu tych paru lat w wolnej ojczyźnie. Kto nas szkaluje za granicą? Żydzi. Kto nas okrada? Żydzi. Kto nas zdradzał w czasie wojny? Żydzi. Kto szerzy komunizm? Żydzi. Kto szerzy niewiarę i demoralizację? Żydzi. Kto fałszuje pieniądze? Żydzi. Jeżeli oni tyle robią nam zła, to czyż nie będą głosić kłamstw na kościół? Przecież od początku istnienia Kościoła to robili, to czyż dzisiaj się zmienili? Bynajmniej! Owszem stali się nawet gorszymi jeszcze, gdyż porzucili zupełnie Stary Zakon, a trzymają się Talmudu, który uznaje cały świat za ich własność, a wszystkie narody za poddane Izraela! Czyż to, co się dzieje dziś w Rosji, nie jest wprowadzeniem w czyn nauki talmudystycznej?

Polacy! na wschodnich rubieżach jeszcze tli iskra, która może wzniecić pożar i zniszczyć nasz byt polityczny; wśród siebie mamy różnych wrogów, więc pocóż łączyć się z niemi. Łączmy się razem pod sztandarem Kościoła katolickiego; pamiętajmy, że z okrzykiem „Bóg i ojczyzna" rzucali się nasi ojcowie na wrogów; pamiętajmy, że nasi najwięksi wodzowie, genjusze, poeci byli synami Kościoła, więc i my jako spadkobiercy ich spuścizny zostańmy przy wierze naszych ojców, przy kościele katolickim, zbudowanym na opoce, który trwa już tyle lat niewzruszony żadnym ciosem. Jak dawniej w czasach niewoli śpiewaliśmy: „nie rzucim ziemi skąd nasz ród", tak dziś śpiewajmy: „nie rzucim naszej wiary św. katolickiej — tak nam dopomóż Bóg!".

Roman Fit.

Niemcy.

Niemiecka polityka dysząca chęcią zemsty nad Francją ostatecznie już zbankrutowała. Rząd Stresemana, wobec katastrofy walutowej (dolar w Niemczech wyszedł na przeszło 50 miljonów marek), oraz dążeń poszczególnych państw związkowych aby rozbić państwo niemieckie na szereg drob-

niejszych państw samoistnych, zdecydował się w końcu na podjęcie rokowań z Francją. Nie wiadomo jednak, czy sprosta temu wewnętrznemu rozkładowi, w jakim wskutek ślepej polityki poprzednich rządów, znalazło się państwo niemieckie.

Niebywała w dziejach katastrofa.

Złożona z 3.850 wysp i wysepek podminowanych stale siłami wulkanicznemi drzemiącemi w głębi ziemi, Japonja często staje się widownią katastrofalnych trzęsień ziemi i połączonych z niemi zalewów falami morskiemi, które powodują nieobliczalne straty w ludziach i mieniu materjalnem. Ostatnie jednak trzęsienie ziemi, które nawiedziło ten piękny kraj i bohaterski naród, przeszło gwałtownością i stratami wszystko, co historja świata odnośnie do trzęsień ziemi i wybuchów wulkanów zanotowała. Słynnym był wybuch Wezuwjusza w Włoszech w r. 79 przed Chrystusem, który zgubił trzy miasta: Herkulanum, Pompeę i Stabiae, ale wszystkie te trzy miasta nie mogą się mierzyć z jedną tylko japońską Jokohamą, zburzoną doszczętnie. Skutki trzęsienia ziemi w Portugalji w 18 wieku, o którem z przerażeniem wspominają współcześni, ograniczyły się tylko do miasta Lizbony. Podobnie miało się z katastrofą messyńską w r. 1908.

Z japońską katastrofą nie może się równać nawet trzęsienie ziemi, które zburzyło San Francisko, ani to, które w r. 1896 nawiedziło Japonję, bo pociągnęło za sobą „tylko" 27 tysięcy ofiar. Cóż znaczy ta liczba wobec obecnych miljonów ofiar!

Straszne to nieszczęście, w którem współdziałały ziemia, ogień i woda, sprowadziło na kraj „wschodzącego słońca" nieobliczalne szkody polityczne i gospodarcze. Szkody polityczne obniżą bezwarunkowo znaczenie mocarstwowe Japonji i zepchną ją z wysokiego stanowiska, jakie dotąd zajmowała. Stany Zjednoczone odtąd na lata pozbędą się niebezpiecznego konkurenta i wzmoże się ich wpływ i znaczenie szczególne w stosunku do Chin, oraz całego Wielkiego Wschodu.

Nie mniejsze szkody poniosła Japonja wskutek tej straszliwej katastrofy na polu gospodarczem. W ostatnich latach Japonja, korzystając ze światowego zamętu wojennego, doszła do wspaniałego rozkwitu gospodarczego, opanowując coraz to nowe kraje dla swego przemysłu i handlu. I oto Japonja, której potęga gospodarcza opiera się na handlu zagranicznym, straciła centrum tego handlu, port Jokohamę.

Odbudowanie tego mocarstwowego stanowiska wymagać będzie olbrzymiego wysiłku energji narodowej. Jednak dotychczasowa historja tego niezrównanego narodu daje tę pewność, że Japonja zdobędzie się na ten wysiłek i wielkością duszy zrównoważy wielkość nieszczęścia.

ROZMIARY KATASTROFY W JAPONJI.

Obszar ziemi, dotknięty trzęsieniem ziemi, wynosi około 60 tysięcy km². Ludność zamieszkała na tem terytorjum liczy 9 miljonów. **90% miast**, znajdujących się tam, zostało zniszczonych, a w ich liczbie dwa największe i najważniejsze: stolica państwa Tokio i Jokohama, najważniejsze centrum handlowe Japonji. Straty w ludziach obliczają na 3 miljony. Złoto i srebro, oraz papiery wartościowe banków japońskich zdołano uratować w całości.

Katastrofa nastąpiła całkiem niespodziewanie. Wskutek katastrofy zapanowała klęska bezrobocia. Bezrobotnych w Japonji obliczają do 5 miljonów.

PRZEBIEG KATASTROFY.

Trzęsienie ziemi rozpoczęło się dnia 1-go września koło południa. Przebieg katastrofy nie wszędzie był jednaki. W Tokio, wedle opowiadań naocznych świadków, domy rozlatywały się w oczach, jak domki stawiane z kart. Wkrótce morze płomieni ogarnęło miasto. Wybuchy następowały jeden po drugim. Arsenał z wojskowymi materjałami wybuchowymi eksplodował, wskutek czego natychmiast zginęło kilka tysięcy ludzi. Tory kolejowe uległy zburzeniu, co spowodowało wykolejenie pociągów, będących w drodze i śmierć podróżnych. W tunelu koło Fugo zginęło 8 tysięcy robotników, a w innym tunelu koło Sasaka 600 ludzi.

Najtragiczniej uległa zniszczeniu Jokohama. Trzęsienie ziemi najpierw zrujnowało całe miasto, a potem wystąpiło wzburzone morze z brzegów i falami pokryło całe miasto. Następnie fale dokonawszy zniszczenia, ustąpiły, a w mieście wybuchnął pożar, od którego w męczarniach ginęli ludzie, którym udało się uniknąć pochłonięcia przez fale morskie.

Słynna z piękności wyspa Enosima razem z mieszkańcami zapadła się w głębiny morskie.

W zburzonych miastach pojawiły się bandy rabusiów, które korzystając z zamieszania, rabowały, co tylko się dało. Później dopiero udało się wojsku pokonać je i rozstrzelać.

Regent Japonji, który szczęśliwym trafem przebywał poza Tokio razem ze swoją rodziną, ocalał. Również uszli śmierci ambasadorowie obcych państw, a między nimi także nasz ambasador Patek.

RATUNEK.

Po długich trudach udało się zorganizować ratunek dla resztek ocalałej ludności. Rząd japoński z księciem regentem na czele wszczął energiczną akcję i dzięki temu udało się ugasić pożary i zapewnić dowóz żywności oraz wody słodkiej. Oprócz tego wszystkie okręty Ameryki, Anglji i innych państw, które znajdowały się w pobliżu, otrzymały rozkaz, aby natychmiast spieszyły na ratunek. W Stanach Zjednoczonych, w Chinach, Anglji, oraz innych krajach organizują narody pomoc w pieniądzach i żywności.

Informacje.

SZKOŁA GOSPODARCZA W ALBIGOWEJ

Zarząd szkoły gospodarczej żeńskiej w Albigowej pow. Łańcut ogłasza wpisy na kurs gospodarczy od 15 października do 15 lipca. Program obejmuje naukę teoretyczną i praktyczną. Do nauki teoretycznej wchodzą: religja, język polski, historja polska, geografja, rachunki, wiadomości z przyrody, hygjena, ogrodnictwo, hodowla zwierząt domowych, mleczarstwo, pszczelnictwo przepisy gospodarstwa kobiecego. Nauka praktyczna obejmuje: gotowanie, szycie, krój i roboty ozdobne, uprawę ogrodu, umiejętną obsługę zwierząt domowych, sprzątanie, pranie, prasowanie, przechowywanie produktów spożywczych.

Warunki przyjęcia: ukończony 15 rok życia i ukończenie najmniej 4 klasy powszechnej. Nauka jest bezpłatna. Za utrzymanie w internacie płaci się miesięcznie kwotę równą wartości 100 kg. żyta lub za cały kurs następujące prowianty: 140 kg. mąki żytniej, 40 kg. mąki pszennej najdalniejszej, 40 kg. kaszy, 15 kg. grochu lub fasoli, 12 kg. tłuszczu, 3 kg. mydła, 3 kg. cukru, 7 korcy ziemniaków, 2 kopy jaj.

Podanie o przyjęcie ze świadectwem szkolnem i moralności, wnosić bezzwłocznie do Zarządu szkoły gospodarczej w Albigowej.

KTO PODLEGA OGRANICZENIOM W WYJAZDACH ZA GRANICĘ?

Min. spraw wojskowych opracowało nowy przepis regulujący udzielanie zgody władz wojskowych na wyjazd za granicę dla tych mężczyzn, którzy podlegają obowiązkowi służby wojskowej. Przepis ten uprościł w znacznym stopniu dotychczasowe formalności przy zyskiwaniu paszportów zagranicznych.

Ograniczeniom w wyjazdach za granicę podlegają: 1) mężczyźni, dla których zgodnie z odnośnymi artykułami tymczasowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej rozpoczęły się obowiązki czynnej służby wojskowej; 2) mężczyźni powołani do służby czynnej w wojsku stałem i korzystają z ulg i zaliczeni są do zapasów; 3) rezerwiści kategorji A. do lat 28 włącznie.

Wyszczególnieni powyżej muszą celem otrzymania paszportów zagranicznych uzyskać zezwolenie władz wojskowych. Zezwolen tych udzielać będą właściwe P. K. U. W wypadkach nagłej i koniecznej potrzeby, będą wydawane pozwolenia w drodze uproszczonej, jeżeli będą odpowiednio umotywowane. Natomiast: mężczyźni w wieku ponad lat 28, oficerowie rezerwowi, oraz ci pośród mężczyzn od lat 18 do 28, którzy zaliczeni są do kategorji C I., C II, oraz mężczyźni zwolnieni zupełnie od służby wojskowej i posiadający kategorję D., mogą otrzymać paszporty zagraniczne bez zezwolenia władz wojskowych, o ile poprą swe prośby dowodami wojskowymi przez siebie posiadanemi, stwierdzające ich wiek i wspomniany stosunek do służby wojskowej. — Wyjeżdżający za granicę, obowiązani są do zgłaszania swych miejsc zamieszkania w komendzie uzupełnień. Przepis powyższy obowiązuje od 1-go września br.

KRÓTKOTERMINOWY KREDYT DLA DROBNEGO PRZEMYSŁU W P. K. O.

W porozumieniu z ministerstwem przemysłu i handlu P. K. O. zorganizowała krótkoterminowy, co najwyżej trzymiesięczny, kredyt dla drobnego przemysłu i rzemiosł na warunkach ulgowych. Podania o kredyt wnosić należy do ministerstwa przemysłu i handlu, lub do Banku Przemysłowców polskich do Warszawy. W podaniu zaznaczyć należy: petent zabiega o uzyskanie kredytu w P. K. O. Podania te przesyłać się ma do P. K. O., która po zasięgnięciu opinji w ministerstwie przemysłu i handlu załatwi je w czasie jak najkrótszym. Projektowane jest zorganizowanie Centrali informacyjnych, w sprawie kredytu dla drobnego przemysłu i rzemiosł, w każdem województwie. Na razie jednak zwracać się należy do Banku Przemysłowców w Warszawie.

Na kogo czekamy?

Po tak jasno przedstawieniu przez Ks. dr. Jana Czuja kwestji żydowskiej zapytać się należy na kogo czekamy?

Na cóż zdadzą się wszystkie nawoływania tak z trybuny, jakoteż i w prasie katolickiej, jeżeli ogół ludności będzie nadal narzekał i wyczekiwał, a mimo to taksamo, jak dotychczas, postępował w sprawach tak ważnych, jaką jest kwestja żydowska?

Jeżeli lud katolicki jako wielka społeczność, w każdej miejscowości nie zastanowi się, jaki straszny „bat" podtrzymuje nad samym sobą, to na nic zdadzą się wszelkie nawoływania tak czcigodnych ludzi, jak ks. poseł Czuj, „Niekrasicki" i wielu innych.

Gdybyście kochani Czytelnicy Ludu Katolickiego zechcieli choć trochę czasu poświęcić kwestji żydowskiej, to przekonalibyście się, że ta zmora już nie tylko, że nie pracuje, a tylko wyzykiem Twoim Bracie i Siostro włościaninie i rzemieślniku się tuczy, jak bydło opaśne, ale w dodatku fakta takie o jakich opisywano w korespondencji z Warszawy mają miejsce wszędzie! — Otóż pod wiosnę przybyli do Przemyśla młodzieńcy do przeglądu wojskowego i któryś tam ze swej swawoli tylko kilka słów odezwał się do żyda przy targowicy, a już żydostwo wyleciało z jatek, które się tam znachodzą, **i toporami poraniono kilku młodych katolików**, również i kilka kobiet i dzieci!!! A kroniki policyjne prawie codziennie notują, że tu i ówdzie żydzi w korytarzach kamienic przez żydów zamieszkiwanych już nie tylko, że oszukują na każdym kroku Ciebie Siostro i Bracie, ale jesz-

cze biją do krwi lub kaleczą niemiłosiernie. Otóż w ubiegłym tygodniu jedną kobietę wiejską wciągnięto w korytarz kamienicy i tam tak niemiłosiernie ją bito, że gdy kobieta w strachu i z bólu uchwyciła drzwi i z całej siły starała się otworzyć i ujść, to żydostwo przyskrzyniło jej nogę, a że była bez obuwia to zdarto jej ciało z całej pięty! Takiemi faktami mógłbym całą gazetę naszą zapełnić. — I cóż my czynimy?

Zupełnie nic! — Zamiast wytężyć wszystkie siły, ażeby żydowi nic nie sprzedać i nic od żyda nie kupić, to Wy, jeżeli nie sprzedacie żydowi w mieście, to mu sprzedacie w domu, a idąc do miasta z małemi wyjątkami kupujecie wszystko u żyda! — Nawet pożywić się w mieście podczas targu lub jarmarku wstępujecie do żydowskich brudnych karczem i tam niejednokrotnie „posilacie się", a w dodatku omawiacie różne sprawy i żyd wie o wszystkiem nawet o tem, co jest i być powinno głęboką tajemnicą! — I żydostwo zna wszystkie Wasze dole i niedole, a wiedząc o wszystkiem zupełnie łatwo może czynić wszystko, co tylko na Waszą niekorzyść uczynić może.

Czyż nie czas zakładać spółki mleczarskie, jajczarskie i kółka rolnicze po wioskach jakoteż popierać sklepy gospody i rzemieślników własnych! — Bracia włościanie! Nawet najlepiej przeprowadzona reforma rolna nie zaspokoi głodu ziemi. Część Waszych dzieci siłą faktu musi szukać chleba. Czy w taki sposób w jaki dziś znaczna część ludu wiejskiego i miejskiego postępuje podtrzymujemy już istniejące placówki i stwarzamy nowe dla naszych braci? Bynajmniej! Nauczyliśmy się bezczynnie narzekać i narzekamy! — A tym sposobem tuczymy wrogów, zamiast utrącać ich wyzysk, a swoim przysporzyć chleba, gdyż nie mają tego chleba za dużo. Dlatego zwróciłem się do Ciebie Ludu z zapytaniem na kogo czekamy? Wszak my sami musimy naprawić to, cośmy sami popsuli!

Tulej Józef.

Co pisze lud.

Nowy Targ.

Dnia 30 z. m. opuścił nasze miasto ksiądz Władysław Ryba, przeniesiony na posadę do Krakowa. Zacny ten kapłan pracował przez 5 lat z całem poświęceniem nietylko na stanowisku wikarego i katechety w tutejszej szkole powszechnej żeńskiej, lecz rozwinął bardzo dodatnią działalność na polu społecznem i oświatowem, jako kurator Związku Polek, Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, moderator Dzieci Marji, prezes Związku chrześcijańskiego Robotników i Sług, a wreszcie jako kierownik chóru ludowego. Jego staraniu i niezmordowanym zabiegom zawdzięcza nasze miasto szkołę haftów haftów i koronkarstwa, które po roku istnienia zostało upaństwowioną, a prace uczenic zyskały zaszczytną pochwałę na wystawie haftów we Lwowie. Niestety, za jego cichą, bezinteresowną pracę, częściej spotykały go przykrości, niż zasłużone uznania, lecz mimo to, niezrażony niczem, z pogodnem czołem spieszył do swych obowiązkowych zadań — pracując nawet z uszczerbkiem swego własnego zdrowia. Wszyscy, którzy go bliżej znali, przejęci są czcią dla tak wzorowego prawdziwie Bożego kapłana, syna naszej Ojczyzny i żegnając go z uczuciem szczerego żalu, życzą Mu z całego serca błogosławieństwa Bożego na nowej posadzie, przyrzekając Mu, iż modlić się będą do Pana Zastępów, by mu Najwyższy mnogich sił do zbożnej, a owocnej pracy nie poskąpił!

Nowotarżanie.

NIESŁYCHANY GWAŁT SOCJALISTÓW W CZASIE POGRZEBU W KOMOROWICACH KOŁO BIAŁEJ.

Dnia 26 sierpnia b. r. miał się odbyć pogrzeb śp. Franciszka Roznera, tutejszego parafjanina, z zawodu kolejarza, zabitego przez pociąg. Partja socjalistyczna usiłowała już kilkakrotnie w różnych okolicznych parafjach Bielska i Białej wprowadzić na obrzędy religijne czerwony sztandar, ciągle jednak bezskutecznie. Czując że w Komorowicach niema żandarmerji, postanowili socjaliści użyć gwałtu i zrobić wyłom w tym kierunku. Żona i krewni śp. zmarłego opierali się z całych sił planowi socjalistów i rozmyślnie w poprzedni dzień cichutko sprowadzili zwłoki śp. Roznera do domu, by w niedzielę po nieszporach pochować je spokojnie i po katolicku na wiejskim cmentarzu w Komorowicach. Kiedy zwłoki miano wyprowadzić z domu, zjawia się nagle zastęp około 200 towarzyszów ze sztandarem czerwonym, pod dowództwem p. Hönigsmanna, urzędnika kolejowego z Bielska. Żona zmarłego prosi ich, by sztandar usunęli, ale daremnie. Czując siłę, brutalnie opanowali pogrzeb, zdeptali wolę i prośby płaczącej wdowy i ruszyli w drogę ku kościołowi.

Po zwłoki wyszedł jakie 200 kroków na drogę, ubrany w szaty liturgiczne, miejscowy ksiądz wikary i zażądał usunięcia czerwonego sztandaru, tego symbolu nieuznającego Boga, religji, Chrystusa. Wtedy towarzysze, zebrani z Dziedzic, Bielska, Czechowic i całej okolicy oświadczyli, że sztandaru nie usuną, że bez sztandaru kroku nie zrobią i że sami zrobią pogrzeb.

Ksiądz po tem oświadczeniu socjalistów cofnął się na plebanję. Socjaliści ruszyli butnie naprzód, zlekceważywszy wolę i osobę księdza, który obrzędów pogrzebowych miał dokonać. Kiedy przybyli pod drzwi kościoła, zastali je zamknięte z przezorności, by tłum, który nie uszanował łez i zaklęć wdowy, który brutalnie wzgardził żądaniami księdza, by ten tłum wzburzony agitacją nie dopuścił się zbezczeszczenia Domu Bożego.

Teraz tysiące pięści wzniosło się w górę, ryk wściekłości, przekleństw i przezwisk na religję, kościół i duchowieństwo przepełnił powietrze. Socjaliści, jak rozbestwione potwory rzucili się na plebanję, by terorem, krzykiem i groźbami zmusić księdza do odprawienia pogrzebu przy asystencji czerwonego sztandaru. Słabi i bezbronni księża stanęli wśród rozbestwionych tysięcy, wśród wołań „powiesić ich", stanęli mężnie i gotowi na śmierć, która im groziła i rzekli „nie możemy". „Zrobimy pogrzeb, ale o ile czerwony sztandar od funkcji pogrzebowej zostanie usunięty".

Po długich targach doprowadzono do tego, że do kościoła ze sztandarem nie wejdą — i wtedy otwarto kościół, wprowadzono zwłoki i odśpiewano nieszpory żałobne, poczem wśród śpiewów liturgicznych ksiądz prowadził zwłoki na cmentarz. Atoli w bramie cmentarnej tumult, bójka, setki rąk i ciał zmagają się gwałtownie. Zdaje się, że popłynie krew: padna trupy. Okrzyki polskie „naprzód" — niemieckie „vorwärts" grzmią złowrogo. Po kilkuminutowem zmaganiu się pryska przerwany kordon parafjan komorowickich, a czarna lawina z czerwonym sztandarem z okrzykiem, das ist Demonstration", wdarła się na obręb cmentarza. Ksiądz przerwał śpiew liturgiczny, zaprzestał dalszych funkcyj, poszedł do kościoła, a później na plebanję, a czerwoni napastnicy, jak zapowiedzieli, tak zaczęli sami kończyć pogrzeb. Żyd-przechrzta, pan Hönigsman z Bielska miał mowę, inny towarzysz, o którym chodzą pogłoski, że przeszedł do komunistów, kazał zmówić pacierz i spuścić trumnę do grobu, którą ukoronowano trzy-krotnym pokłonem czerwonego sztandaru. Tu znów żona śp. Roznera oparła się socjalistom stanowczo i rzekła, że bez księdza trumny do grobu spuścić nie pozwoli. Po odejściu czerwonego sztandaru i zorganizowanej kadry socjalistów ksiądz poszedł na cmentarz, podjął przerwany obrzęd pogrzebowy i złożył po katolicku zwłoki do grobu. Całą sprawę gwałtu publicznego i obrazy religji, tudzież przekleństw, miotanych w kościele, bluźnierstw na Matkę Boską i t. d. zajęła się prokuratorja w Białej.

Mimo to, ten przerażający wypadek należy w dziennikach napiętnować, podać jak najszerszemu ogółowi do wiadomości, oraz uwiadomić naszych posłów, by z tego zrobili w sejmie użytek. Coby uczynili żydzi, gdyby na ich pogrzeb wdarli się przemocą katolicy z krzyżem? Z pewnością we wszystkich gazetach świata czytałoby się o pogromach, o ucisku mniejszości narodowych, o nietolerancji, a może nawet przyjechałaby w ich obronie jaka misja z Ameryki.

Świadek.

Tania uciecha.

Patrzcie bracia, jaka to może być wielka uciecha, a tania. Jak się zbiorą w niedzielę, albo w święto chłopcy i dziewczęta wiejskie, to cóż robią? Baraszkują pomiędzy sobą, a często nawet i psocą, co i zbytków uczą się tylko. Po niedzieli, zamiast być lepszemi, to przeciwnie jeszcze większego przyzwyczajenia do zbytków i próżniactwa nabierają. Co gorsza. W mej okolicy parafji N. jest zwyczaj odbywania wesel w niedzielę. Po ślubie idzie wesele z muzyką do domu, młodzież pakuje jak wróble do zboża i od nieszporów do rana w poniedziałek muzyka, tańce, a po całej wsi śpiewy, hałasy, aż uszy bolą słuchać, jakby na przekór Panu Bogu, który powiedział: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił". Ale mało tego. Oto w następną niedzielę po weselu idzie jakiś niedoszły muzykant choćby i z harmonją do domu, gdzie było wesele, na „poprawiny" i znów od nieszporów do rana w poniedziałek muzyka, tańce, śpiewy. Pod tym względem musimy przyznać rację żydom, którzy w sabat wesel nie urządzają, a tembardziej jakichś tam „poprawin", bo go tak udoskonalą, że nie potrzebują już poprawiać. Przydałyby się „poprawiny", ale nie na to, by jeszcze dołożyć zbytków i obrazy Boskiej. I Pan Jezus z Matką Swą Najświętszą i Apostołami był w Kanie Galilejskiej na weselu, a nawet pierwszy cud uczynił, przemieniwszy wodę w wino, ale czyby poszedł na takie wesele i to w dzień świąteczny, a tembardziej na takie poprawiny? Przenigdy.

Nie mówię, żeby się w niedzielę nie zabawić, a tylko chodzić jak indyk napuszony i do nikogo słowa nie przemówić. Nie — tego ja nie mówię. Chciałbym tylko, żeby wszyscy i na co innego czasu nieco poświęcili. Według przykazania kościelnego, wyjątkiem ważnego powodu, obowiązany jest każdy w dzień niedzielny i święto wysłuchać Mszy świętej i być na kazaniu. A i nieszpory są na uwielbienie pana Boga i nie bez zasługi choćby dla tych, co mają bliżej do kościoła. Są one niejako uzupełnieniem nabożeństwa. Po zatem można odwiedzić chorych, krewnych i t. d. A bardzo dobrą, pożyteczną i tanią uciechą w dzień świąteczny jest czytanie dobrych pism, na pierwszem miejscu stawiam „Lud katolicki". Czytam go od początku, czytam i inne, ale on mi najwięcej przypadł do smaku. Dawniej były dobre Chata, Nowiny, Rola, Prawda. „Prawda" jeszcze i z tego powodu była dobra, że miała dodatek i „Słowo Boże", t. j. na każdą niedzielę ewangelję i kazanie. Taki, co nie mógł być na kazaniu, np. w chorobie, w służbie państwowej, korzystał wiele dla duszy, boć nie samym chlebem żyje człowiek, ale i wszelkiem słowem Bożem; ale to, powyżej wspomniano pisma już nie wychodzą.

Ale słychać głosy, kiedy teraz gazety i siążki podrożały, jakże ich kupować i czytać. Ależ mój kochany, podług stawu groblę biorą. Dawniej kosztowała gazeta 5 centów, to i robotnik zarobił dziennie 20 centów, sługa miał rocznie 20 reńskich, jajko kosztowało 2 centy, liter masła 40 do 50 centów, korzec żyta 6 reńskich, arkusz papieru centa lub półtora, a dziś arkusz papieru kosztuje 600 marek, a w gazecie są 2, a w niektórych i więcej arkuszy, poczta droższa, więc musi i gazeta być droższa. ale to prawie na jedno wychodzi. Ale powiedzmy tak prawdę, że bogatemu nie jest prawie żadna różnica, bo cielę, kura, bydlę ile kosztowało, a ile teraz kosztuje? Biedni ci się nie nadarmo nazywali i nazywają biednymi, tym było i teraz jest ciężko żyć na świecie, zwłaszcza tym, którzy mają liczną rodzinę, a mają mórg dwa pola, albo i nic, a tu nie ma fabryk, zarobków. I biedniejszy, co mu trudniej kupić dobre pismo, może dwóch lub trzech się złożyć na jedną i przyjdzie taniej.

Żałuje wielu grosza na dobrą gazetę, aby sobie ją choć raz w tydzień w niedzielę przeczytać, oświecić się i dowiedzieć o różnych rzeczach, co się dzieje w świecie, ale zajrzyjmy w jarmark i targi do szynków, choć trunki szalenie podrożały, czy ludzie nie piją? Tytoń drogi, a dziś go kupują i palą nawet mlokosy, co im ledwo mleko matczynej piersi obeschło na wargach; czy to było tak dawniej, choć tytoń był tańszy?! A t huczne wesela są potrzebne? Żydzi w 2, 3 godzinach już po weselu, a u nas na wsi ciągnie się dzień, dwa, a jeszcze poza

się Boże, serce się kraje, że teraz wesele rzadko się kończy cicho, ale bitką; może, boksery i inne przedmioty koronują tę zabawę „katolików", potem doktór i adwokat zarobią. Muzykant pociągnie parę razy smyczkiem za 50 tysięcy, a jeszcze i tak kłótnia o taniec. Czy nie prawdę mówią? Nie nie przesadzam, ale jak z lustra czytam, co się wkoło mnie odbija. Na gazetę uczciwą, pożyteczną nie ma, bo droga, ale na zbytki, obrazę Boską znajdzie się. Żydzi są na grosz łakomi jak szatan na duszę, a jedź koleją, to się przekonasz, jak kupują i czytają i utwierdzają się w swych zasadach i dążeniach. Nieraz da się słyszeć takie głupie zdanie, że żyd ma szczęście. Kto mu go dał i za co?

W listopadzie 1914 roku, jako kolejarz byłem ewakuowany do Czech z rodziną. Osadzono nas przy mieście Mseno za Pragą; po tygodniu powołano nas do służby, a rodziny pozostały aż do czerwca. Wiosną otrzymałem 10 dni urlopu celem odwiedzenia mej tam rodziny, tom się przypatrzył, czy tam żyd ma szczęście. Nie, bo tam każdy „pepik" czyta gazetę. Nie ma tam pijaństwa, a jeśli jest szynk, czyli „gospoda", to w rękach ich, a nie żyda. Nie ma też tam wałęsań młodzieży po nocach. Pytam się naczelnika stacji, co to jest, że tu takie duże miasto., a nie widziałem ani jednego żyda. On powiada: To nie u was. Jest tu w całym mieście jeden żyd, aleby go pan nie poznał, bo nie ma sznurów koło uszów, jak u was się prezentują, ale pracuje jak każdy inny. Pytam także, bo to mówią, że żyd ma szczęście, dlaczego tam żyd nie ma szczęścia? Bo jest naród światlejszy, nie wyda grosza na zbytki, ale gazeta w każdym domu i nie da się upodlić i wyzyskać żydowi, jak my tu robimy. Narzekamy na żydów, a leziemy im do kieszeni. Nie ma u nas tej jedności oświaty i dla tego nam ceny dyktują i za nic nas mają. Jesteśmy w Polsce jak w swoim domu, a tymczasem lokator przewodzi nad właścicielem domu.

J. Serafin.

Dział gospodarczy.

SZKODNIKI ZBOŻOWE.

Mało ludzi na tylu nieprzyjaciół, czyhających na owoce jego pracy i dobytek, co rolnik. Nigdy on nie jest zabezpieczony przed szkodnikami, nawet gdy po wielkim znoju i pracy zgromadzi swe zboże spichlerza. A ponieważ właśnie jest czas, w którym zboże zaczyna rolnik gromadzić w spichlerzu, przeto zawczasu powinien pomyśleć o zabezpieczeniu się przed szkodnikami. Jak to uskutecznić? Otóż przedewszystkiem należy spichlerz dokładnie wymieść, aby nigdzie nie został kurz i ziarna starego zboża. Przy tej robocie należy spichlerz dobrze przewietrzyć, a następnie pozalepiać wszelkie szczeliny i dziury, bo w nich najczęściej znajdzie schronienie robactwo.

Do najważniejszych szkodników należy **mól zbożowy**. Zauważć można nieraz w zbożu kłębki ziarn, zlepione ze sobą jakby pyłkiem. Gdy się takiemu kłębkowi dokładnie przyjrzymy, to napewno w takim kłębku lub nadgryzionem ziarnie znajdziemy żółtawo-białą gąsieniczkę z brunatną główką. Z czasem gąsieniczka ta zamienia się w poczwarkę, z której w lecie wychodzi nieduża ćma o srebrzystych, nakrapianych skrzydełkach.

W lecie ćma ta składa jajka w szparach desek i belek. Z tych zaś jajek wylęgają się gąsieniczki, które oprowadzają ziarno do stanu wyżej opisanego. Przędza, zlepiająca ziarna, to oprzęd, w którym gąsieniczka zamienia się w poczwarkę.

Drugim szkodnikiem w śpichrzu spotykanym i to bardzo groźnym, jest mały chrząszczyk z długim ryjkiem, zwany **wołkiem zbożowym**. Zimuje on zwykle w śpichrzu, a na wiosnę wychodzi z ukrycia i nadgryza ziarna.

W maju samiczka, nadgryzając ziarna, składa w nich po jednym jajku. Po kilku dniach wylęgają się małe beznożne gąsieniczki z brunatną główką i zwinięte w kółko, toczą wnętrzo ziarna, nie naruszając łupinki — W czerwcu gąsieniczki przemieniają się w poczwarki, z tych zaś w lipcu wychodzą chrząszczyki.

Aby mieć wyobrażenie, jak się te szkodniki szybko rozmnażają, zaznaczam, że jedna samiczka składa do 100 jajek, nowe zaś pokolenie rozmnaża się dalej tego samego roku.

Środki zaradcze na owe szkodniki są następujące: Jeżeli zboża niewiele, to można je niszczyć przez suszenie ziarna przez kilka godzin w piecu pikarskim w temperaturze do 50 stopni Cel.

Przy większych ilościach zboża posiłkować się należy siarczkiem węgla. Zboże zsypujemy w kupy stożkowate, na wierzchołek kładzie się worek, przepojony siarczkiem węgla i przykrywa wszystko płachtami, pozostawiając w spokoju na 24 godzin.

Można do tej czynności używać także beczek i skrzyń, postępując podobnie. Drzwi i okna powinny być szczelnie pozamykano, podczas roboty zaś nie należy palić i chodzić ze światłem, gdyż wytwarzające się gazy mogą łatwo wybuchnąć. Wszystkie szpary i otwory należy zasmarować wapnem z dodatkiem karbolu.

Jeśli się już szkodniki bardzo rozmnożyły, wówczas należy zboże ze spichrza usunąć.

Gdy następnie nowe ziarno zsypiemy, trzeba je często przerabiać i młynkować, a wszystkie odpadki młynkowania i kurz skrzętnie palić.

Rolnik.

KRONIKA.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ W LUBELSKIEM. W dniach 3 i 4 września udał się p. Prezydent Państwa na objazd województwa lubelskiego.

Oba te dni były uroczystem świętem dla ludności województwa lubelskiego, która żywiołowo manifestowała uczucia radości z powodu przyjazdu najwyższego przedstawiciela władzy państwowej.

Już od samych rogatek Lublina towarzyszyły p. Prezydentowi banderjo konnych włościan w malowniczych strojach ludowych. W każdej gminie, przez które przejeżdżał p. Prezydent, ustawione były pomysłowo bramy triumfalne, przy których zatrzymywał się dostojny gość, witany chlebem i solą przez przedstawicieli duchowieństwa, władz gminnych z wójtami na czele, straże ogniowe z orkiestrami, dziatwę szkolną, która obrzucała p. Prezydenta kwiatami, kółka rolnicze, gminy żydowskie, oraz ogromne rzesze ludu wiejskiego, pragnącego złożyć hołd p. Prezydentowi, jako przedstawicielowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. We wsiach posiadających kościoły, na spotkanie p. Prezydenta wychodziły procesje, prowadzące go następnie do świątyń, gdzie przy biciu dzwonów odprawiano uroczyste Te Deum. Entuzjazm był powszechny. Płakali ze wzruszenia starcy i dzieci, kobiety i mężczyźni. Gorące przyjęcie zgotowali p. Prezydentowi robotnicy cukrowni Garbów, w Markuszowie, Kurowie i Końskowoli.

W poniedziałek popołudniu był p. Prezydent w Kazimierzu i Dęblinie, a o 11 w nocy wrócił do Lublina. We wtorek o 7-ej rano udał się p. Prezydent do Chełma wśród licznych owacyj po drodze i wjechał wśród bicia dzwonów do miasta, gdzie go powitał ks. biskup lubelski Fulman. Po mszy św. był p. Prezydent w starostwie, a następnie na śniadaniu w koszarach. — O godzinie 14 m. 50, wyjechał pan Prezydent pociągiem do Warszawy.

DANINA LASOWA. Z dniem 1 b. m. weszła w życie ustawa o poborze daniny lasowej na cele odbudowy kraju, ogłoszona w ostatnim Nrze 87 Dziennika Ustaw.

W myśl tej ustawy Rząd jest upoważniony do pobrania **jednorazowej daniny lasowej** na cele odbudowy kraju, przyczem przedmioty majątkowe, obciążone tą daniną, mają być wolne od ogólnego podatku majątkowego.

Daninie lasowej podlegają osoby fizyczne i prawne, będące właścicielami lasów, których obszar przenosi 50 hektarów, oraz właściciele masy drzewnej, pozostającej w lesie, względnie drzewostanów leśnych, nie zakupionych dla celów własnej odbudowy.

Wysokość daniny lasowej wynosi 30 pro. masy drzewa użytkowego z 10-letnich etapów rębnych, wolnych od służebności, a z 5-letnich etapów rębnych, obciążonych służebnościami lasów prywatnych.

Rządowi przysługuje prawo pobrania daniny lasowej w naturze lub ekwiwalent w gotówce.

Wysokość daniny lasowej wymierzają władze administracyjne I instancji w porozumieniu z fachowemi organami Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, oraz Ministerstwa Robót Publicznych. Daninę lasową, zamienioną na ekwiwalent pieniężny, ściągają organy Ministerstwa Skarbu i zapisują w osobnych zestawieniach na cele odbudowy kraju.

Zużycie daniny lasowej na cele odbudowy kraju opierać się ma na istniejących ustawach o odbudowie kraju.

MUSSOLINI OTRZYMAŁ ODZNAKĘ „ORLA BIAŁEGO". Poseł polski przy Kwirynale, p. Zaleski, wręczył Mussoliniemu odznakę orderu „Orla Białego". W serdecznej rozmowie, trwającej przeszło pół godziny, poruszone zostały aktualne zagadnienia, dotyczące stosunków włosko-polskich.

NOWY MINISTER KOLEI. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał nominację na stanowisko ministra kolei żelaznych, p. Nosowicza, prezesa Dyrekcji kolejowej w Katowicach.

RZĄD DLA OSADNIKÓW KRESOWYCH. Ministerstwo reform rolnych przygotowało szczegółowy i celowo ułożony plan osadnictwa kresowego. Plan ten przewiduje również otoczenie należytą opieką osadników już osadzonych na swoich działkach ziemi. Pozatem dla przeprowadzenia tego planu ministerstwo wstawiło do budżetu na rok 1924 odpowiednią pozycję.

UŁATWIENIE PRZEWŁASZCZEŃ W B. DZIELNICY POZNAŃSKIEJ. Min. reform rolnych w związku z ministerstwem spraw wewnętrznych opracowało projekt ustawy w sprawie udzielenia zezwoleń przewłaszczeniowych w b. dzielnicy pruskiej. Nowa ustawa uchyli dotychczasowe przepisy tam obowiązujące i umożliwi obywatelom Polski z innych dzielnic przewłaszczenie ziemi tam nabytej, co dotychczas było utrudnione.

DOWODY OSOBISTE. Min. spraw wewnętrznych wniosło na radę ministrów projekt ustawy o dowodach osobistych, który po rozpatrzeniu przez radę ministrów zostanie przedłożony sejmowi w najbliższym czasie. Głównym motywem wydania tej ustawy jest konieczność wyodrębnienia obywateli polskich od masy przebywających na obszarze państwa cudzoziemców; celem zaś ustawy w pierwszej linji jest nie stwierdzenie tożsamości osób, lecz stwierdzenie przynależności państwowej. Obowiązek posiadania dowodu osobistego zaczyna się od ukończonego 17 roku życia.

ZNOWU PODROŻENIE KOLEI? Komitet taryfowy projektuje nowe podwyższenie taryf kolejowych tak osobowych, jak i towarowej od 1 października. Wysokość podwyżki zależna będzie od obliczeń wzrostu drożyzny przez komisję statystyczną.

CO BĘDZIE WOLNO WYWOZIĆ. Na konferencji nadzwyczajnego komisarza do walki z drożyzną, była omawiana sprawa wywozu zboża.

Nadzwyczajny komisarz zgodził się jedynie na wywóz jęczmienia, jaj, drobiu i wędlin, ale zabronił wywozu żyta i pszenicy. Również nie zgodził się na wywóz trzody chlewnej, natomiast zezwolił na wywóz mięsa w stanie przerobionym, z warunkiem pozostawienia tłuszczów w kraju.

MIANOWANIE WOJEWODY KIELECKIEGO. Prezydent Rzeczypospolitej postanowieniem z dnia 1 września 1923 roku zamianował dyrektora departamentp w ministerstwie spraw wewnętrznych, Mieczysława Bilskiego, wojewodą kieleckim.

ZUCHWAŁY OSZUST. W więzieniach na Montelupich przebywa od kilku dni w śledztwie oszust, którego historja jest niezwykle urozmaicona. Nazywa się on Essenbach i na początku wojny światowej pod tym nazwiskiem wstąpił do legionów i wyjechał z drugą brygadą na Węgry. Odbył on całą kampanję, a w czasie przejścia brygady Hallera został aresztowany i odesłany d oMarmarosz-Sziget. Stamtąd dziwnym trafem wydostał się z więzienia i udał się pod Kielce. W czasie tym zatelegrafował urzędowo do swojej żony, że zaginął. Podczas przewrotu wyjechał do Francji i zaciągnął się do armji jen. Hallera, jako Korwin Milowski, właściciel dóbr z Kieleckiego, przedstawiając dokumenty na to nazwisko. Po kilku miesiącach przybył z armją Hallera do Polski i jako Milowski objął majątki w Kieleckiem. Poznał się tam z córką obywatela ziemskiego z pod Będzina i ożenił się z nią. Od tego czasu zaczął prowadzić wesołe życie, a nadwyrężywszy ma-

jątek, odbywał dalej czynną służbę wojskową. W ostatnich miesiącach zaręczył się on z córką jednego z jenerałów wojsk polskich. Zawarciu związku małżeńskiego przeszkodziło wyjście na jaw rozmaitych jego oszustw, a jednocześnie i aresztowanie go. Śledztwo przeciw sprytnemu oszustowi jest bardzo utrudnione, gdyż jest to bardzo sprytny człowiek, mimo, iż przed swą karjerą był zwykłym ogrodniczkiem. Przy aresztowanym znaleziono nominację jego podpisaną przez ministra Osieckiego na wiceministra rolnictwa. Widocznie i tu Essenbach swoim sprytem chciał dojść do wysokiej karjery.

BANDYTA PRZEBANY ZA KAPITANA. Od dłuższego już czasu w Stryju i w okolicy, istniała szajka znakomicie wyszkolonych i wysoce na polu teorji i praktyki stojących artystów kunsztu złodziejsko-bandyckiego. Onegdaj łupem owych fachowców, stało się mienie p. kap. Opitza, dow. wojskowego urzędu gospodarczego w Stryju, którego odwiedziwszy, nie omieszkali ogołocić z wszelkich cenniejszych rzeczy, wyrządzając szkodę na kilkadziesiąt miljonów. Tym jednak razem wyprawa niezupełnie szczęśliwy wzięła dla nich obrót. Po dokonane kradzieży unieśli łup w okolice dworca kolejowego, za przedmieście, zwane Nowy Świat, gdzie wraz z zdobyczą ukryli się w ruinach starej cegielni. Dojrzał ich tam jednak mały chłopiec, który doniósł o tem, co widział w jamach cegielni nieopodal mieszkającemu sierżantowi Jakimowi, który zorjentowawszy się, zawiadomił pełniącego na dworcu służbę wywiadowcę pp. Lefelmana i plutonowego żandarmerji wojskowej. Tak we trójkę udali się we wskazanym kierunku, dokąd przyczołgawszy się bliżej, spostrzegli cztery podejrzane indywidua, wśród nich jednego w mundurze kapitana. Nastąpiwszy na nich, funkcjonarjusze policji ubezwładnili rabusiów.

Na miejscu stwierdzono ich identycznoś, która okazała, że przebranym w mundur kapitana jest słynny bandyta ze Stanisławowa, Koeplinger, który siedząc w stryjskim więzieniu, zdołał stamtąd uciec, drugim zaś i trzecim są z Przemyśla Mucha i Orwath, słynni bandyci-złodzieje, a czwartym herszt szajki, wsławiony z czasów przedwojennych bandyta-złodziej Burger.

MORDERSTWO W BALICACH. Przed kilku dniami został zamordowany w lesie w Balicach pod Krakowem w sposób skrytobójczy Jan Żarski, gospodarz z Burowa. Morderstwa dokonano dwoma strzałami karabinowymi. Jak dotąd wiadomo, morderstwo popełniono w celu rabunkowym, gdyż Żarski miał przy sobie znaczną ilość gotówki i prowianty, które niósł do sklepu swej żony. Przedmiotów tych przy zwłokach nie znaleziono. Pod zarzutem tego morderstwa aresztowano kilka osób. W celu przeprowadzenia śledztwa wyjechało onegdaj kilku funkcjonarjuszy policji z Krakowa.

OHYDNE MORDERSTWO RABUNKOWE. Przed kilku dniami około północy włamało się dwóch bandytów przez dach do mieszkania Hany Blau w Tarnawce, w pow. przeworskim, trzeci zaś pozostał przed domem na straży. — Bandyci steroryzowali strzałami rewolwerowymi domowników, t. j. 58-letnią Hanię Blau, jej syna 31-letniego Samuela i wnuka 11-letniego Leizora Hirschfelda, poczem zrabowali 2 miljony marek, które znaleźli w szufladzie.

Gdy Hana Blau poczęła krzyczeć, jeden z rabusiów uderzył ją siekierą w piersi, poczem dwoma ciosami w głowę zabił ją. Następnie złoczyńcy zawiesili syna zamordowanej u belki i przypiekali mu stopy płonącą świecą, chcąc wydobyć zeznania, gdzie ma ukryte pieniądze.

Gdy tym sposobem torturowany nic nie zeznał bandyci odwiązali go a następnie zrabowali garderobę wartości około 60 miljonów marek i zbiegli.

Śledztwo w sprawie tego ohydnego morderstwa i rabunku prowadzi ekspozytura policji w Rzeszowie, która aresztowała 5 podejrzanych osobników, a między nimi Blau rozpoznał niejakiego Zygmunta Kuckę z Tarnawki. Dalsze śledztwo w toku.

BACZNOŚĆ PRZED OSZUSTAMI! Dnia 5-go września zjawiła się jakaś osobliwa pani w Łęce szczucińskiej u pewnej kobiety, której mąż zaginął na froncie rosyjskim. Opowiadała, że przyjechał już do Krakowa, ale nie chcą go puścić i pod pozorem, że ona wskaże, gdzie przebywa, wyłudziła ubranie i pieniądze i znikła gdzieś w Tarnowie. Ostrzegamy, aby takim nie wierzyć, bo jeśli ktoś wraca z niewoli rosyjskiej, nie zatrzymują go w Krakowie, a miejsce pobytu wskazałaby wojskowość, a nie jakaś kobieta.

NARODZINY „DJABŁA". W ubiegłym miesiącu głuche okolice Porzewa w Pińszczyźnie napełniła sensacyjna wiadomość o narodzinach „djabła". Istotnie w zdumienie wprowadził wszystkich fakt przyjścia na świat potwora od klaczy w majątku Porzecze. Potwór, który się narodził, miał wygląd następujący: tył był zupełnie podobny do konia, dalej szedł tułów z szyją bez przednich nóg, zakończenie tułowia przedstawiało coś w rodzaju głowy; szczęka dolna silnie rozwinięta i wysunięta naprzód, a górna zupełnie nie rozwinięta i zadarta do góry. Na miejscu czoła widniało jedno duże oko. Potwór żył i gdyby nie nieoględne uśmiercenie 5-ciu strzałami tego dziwoląga — świat naukowy prawdopodobnie miałby ciekawe pole do badań. Okolice Porzecza były tą wieścią tak zelektryzowane, że urządziły pielgrzymkę do Porzecza na narodziny „djabła".

NIEOSTROŻNOŚĆ Z OGNIEM POWODEM POŻARU. W Uhercach, powiat Lisko spłonęło doszczętnie 15 gospodarstw wiejskich z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

ZASĄDZENIE DWÓCH BANDYTÓW ZA NAPADY RABUNKOWE. W sądzie okr. karnym w Krakowie rozpoczęła się wrześniowa kadencja sędziów przysięgłych rozprawa przeciw Franciszkowi Kozakowi i Władysławowi Grzybkowi, oskarżonym o szereg rabunków.

W nocy z 27 na 28 marca b. r. jechali bracia Künstlingerowie z Dobczyc do Krakowa; mijając furą Dziekanowice, zauważyli jak dwóch osobników przeszło w poprzek drogi i ukryło się w zaroślach. Po kilku minutach jazdy rozległ się strzał rewolwerowy i podróżni zobaczyli obok wozu kilku opryszków. Jeden z nich rzucił się momentalnie na młodszego Künstlingera, chwycił go za gardło i począł dusić. Na krzyk napadniętego zbiegło się z pobliskich domów kilku wieśniaków, na których widok bandyci zbiegli. W kilka tygodni potem policja aresztowała pod zarzutem rabunku, dokonanego w dn. 12 kwietnia w Brzączowicach na Tomaszu Domanusie, Kozaka i Grzybka, którzy — jak się okazało — byli sprawcami pierwszego napadu. Na wczorajszej rozprawie trybunał, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, skazał Kozaka na 8 lat, zaś Grzybka na 6 lat ciężkiego więzienia. Przewodniczył s. s. o. Pawlik, wotowali s. s. o. Kraus i Truskolaski, oskarżał prok. Michałowski.

CHŁOP WYORAL SKARB. Włościanin osady Parzęczew, gm. Piaskowice, pow. łęczyckiego, Józef Usarski, orząc, wyorał pługiem olbrzymi łańcuch złoty z 7 ogromnemi brylantami, wartości kilku miljardów. Po zważeniu, okazało się, iż łańcuch ten, pochodzący z czasów Zygmuntowskich, waży 19 łutów.

Jak się dowiadujemy, podczas ważenia łańcucha tego przybył do kooperatywy rolniczej, w której ważenie się dokonywało, policjant, a po obejrzeniu łańcucha, zabrał go i zwrócił posterunkowi policji, który podobno przesłał go do Warszawy.

SPRAWCY MORDU. Wedle informacji z Janiny, sprawcami, względnie podżegaczami mordu, popełnionego na oficerach włoskich, są członkowie organizacji panepirskiej, składającej się prawie wyłącznie z oficerów i funkcjonarjuszy greckich. Duchowym przywódcą tej organizacji jest przedstawiciel grecki w komisji dla ustalenia granic, pułkownik Botzaris. Organizacja panepirska ma główną siedzibę w Janinie, a filje w Salonikach, Atenach i Korfu.

FOCHWYCENIE ŚWIADKÓW MORDU W JANINIE. Wedle wiadomości z Albanji, ujęto na granicy albańskiej trzech pasterzy, z których jeden był naocznym świadkiem zamordowania misji włoskiej.

KRWAWE WALKI W CERKWI ROSYJSKIEJ. Z pogranicza polsko-sowieckiego donoszą, że walka między zwolennikami żywej cerkwi a zwolennikami Tichona ostatnio bardzo się zaostrzyła. W Połtawie wywiązała się bójka między tymi przeciwnikami, przyczem ciężko raniono tamtejszego biskupa Teodozjusza. W miejscowości Mirgorod stoczyła się zacięta bójka między duchowieństwem ukraińskiem a rosyjskiem, ksiądz bowiem ukraiński chciał wygłosić kazanie w języku ukraińskim, czemu się inni sprzeciwili. Ukraińca pobito i wypędzono z cerkwi. Podobne sceny odgrywają się w Odessie.

Giełda.

Płacono w Krakowie za dolary 295.000, za funty szterlingi 1,250.000—1,280.000, za floreny holenderskie 113.000, za franki francuskie 15.200—15.150, za franki szwajcarskie 49.750—49.500, za marki niemieckie 0.01, za korony autrjackie 3.95—3.94, za korony czeskie 8.200—8.150 marek polskich.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud katolicki" Stow. zarej. Odpow. redaktor: Wicenty Woźny.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romanan Ferka.